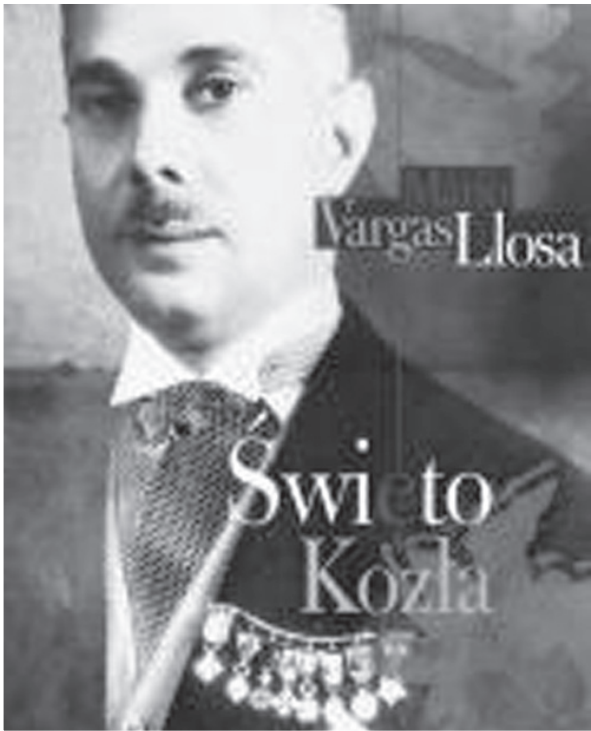


Dobra książka

Mały kraj, a wielkie piekło...



Nie każdy z nas będzie miał możliwość pojechać w podróż na Karaiby, do dalekiej, pełnej słońca Dominikany. Nawet gdy nie dane nam będzie udać się tam w rzeczywistości, warto z pewnością choć trochę zapoznać się z kulturą i historią tego karaibskiego kraju dzięki lekturze powieści Mario Vargas Llosa pt. „Święto Kozła”.

Vargas Llosa to urodzony w 1936 roku w Peru pisarz, dziennikarz i polityk, którego bliżej przedstawiać nie trzeba. Niewtajemniczonym, czyli tym którzy jeszcze z tym współczesnym już klasykiem nie mieli do czynienia, warto przypomnieć, iż ten czołowy przedstawiciel tzw. boom latinoamericano i laureat literackiej nagrody Nobla w 2010 roku swoją pierwszą powieść wydał na początku lat sześćdziesiątych XX wieku. Od tamtej pory, średnio co dwa, trzy lata, publikuje kolejne powieści, które szybko tłumaczone są na język polski i sprawnie wydawane u nas w kraju.

W opublikowanej w 2000 roku powieści „Święto Kozła” Mario Vargas Llosa nie po raz pierwszy już w swojej twórczości wraca do tematu władzy i dyktatury. Czytelnik ma okazję przenieść się do nie tak bardzo odległych nam czasów, tak zwanej „ery Trujillo” i zobaczyć, jak funkcjonuje system totalitarny. Przypomnijmy, że Rafael Leónidas Trujil-

lo rządził Republiką Dominikany od 1930 roku, aż do swojej śmierci w 1961 roku. Niestety, wraz ze śmiercią tyrana nie kończył się terror. W okrutnych czasach nieludzkiego reżimu trudno być szczęśliwym, gdyż dyktatura wpływa na życie wszystkich, zarówno tych odważnych, jak i tchórzy, na życie osób znajdujących się w kręgu władzy, jak i osób odrzuconych i pozbawionych wszystkiego. Reżim dotyka bezwzględnie wszystkich aspektów życia. Dominikana to mały, bo zaledwie trzymilionowy kraj, ale zarazem wielkie piekło.

„Święto Kozła” nie jest z pewnością lekką, łatwą i typowo wakacyjną powieścią. To mocna proza, która może szokować, tym bardziej kiedy zdamy sobie sprawę, że jest to opowieść o historycznym reżimie, który choć tak daleko, to jednak wydarzył się naprawdę. Za czasów Trujillo nikt nie mógł być pewny swojego losu, każdy, nawet fanatyczny i zaślepiiony poplecznik guru mógł stać się podejrzanym wrogiem i zapłacić za to swoim własnym życiem lub życiem bliskich mu osób.

Warto zwrócić uwagę na mistrzowską konstrukcję powieści. Ten specyficzny sposób prezentacji zdarzeń charakteryzuje wszystkie niemal powieści autora. Otóż historię Dominikany czytelnik poznaje z trzech perspektyw. Poznaje ją oczami spiskowców, którzy planują zamach na dyktatora, widzi ją oczami samego tyrana oraz oczami jednej z ofiar tytułowego „kozła” - młodej Uranii. Początkowo śledzenie chronologii wydarzeń może wydawać się trudne, jednak z każdym kolejnym rozdziałem tej dość obszernej, bo czterystustronicowej powieści, historia staje się bardziej klarowna, a układanie mozaiki zdarzeń wciągająco i świetnie nakręcony film akcji.

„Święto Kozła” to piękna, choć momentami brutalna powieść. Choć przedstawia losy dalekiego kraju, o którym mało wiemy, historia ta jest nam bliska. W obliczu bezprawia i niesprawiedliwości wszyscy empatycznie chcemy być Dominikańczykami. Powieść Llosy to przede wszystkim książka o zwykłych ludziach, którym przyszło żyć w tamtym miejscu w takich, a nie innych czasach. Gdy śledzimy tragiczną historię jednostek, różnice kulturowe i odległość przestają mieć znaczenie.

Warta polecenia jest też ekranizacja powieści pod tym samym tytułem z 2005 roku.



Poleca:
Piotr Bożek